Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena pojedyńczego egzemplarza 12 groszy.

Rok 3. Warszawa-Działdowo, dnia 20 września 1924 r. Nr. 18.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Z. L.

Ma śmiertelny na sumieniu swojem grzech — Mazur, co się pozbył swoich lech i strzech.

Westchnienie do Boga.

O Boże! ja w Ciebie wierzę,
Ja Ciebie kocham, o Boże!
Jabym tak chciał kochać Ciebie,
Kochać i wierzyć tak szczerze,
I z taką siłą, jak tylko ten może,
Komubyś zdarzył być chwilę w Twem niebie;
Od Ciebie tylko w tej chwili
Pełność mej wiary zależna —

Tobie dar taki jest niczem —
Daj mi go! Oto do Twych stóp się chyle
Padam przed Tobą pokutnem obliczem
Dopełnij mojej miłości i wiary!
Jam nigdy nie wchodził w sprzeczkę,
Że co mam tylko, to są Twoje dary.
Ja zawsze widzę Twoją cząsteczkę —
W każdem uczuciu mego istnienia

Uznaje siłę twego ramienia.
Za każdą rozkosz sumienia
Wielbię Twa dobroć jedynie;
Czuję Ciebie w każdej cnocie,
W każdym wieszczego natchnienia polocie.
Alebym pragnął jaśniej, wznioślej, szczerzej,
Czuć, kochać, wierzyć—pragnąłbym bez miary
Dopełnić mojej miłości i wiary!
Podnieś lot mej duszy wyżej,

Postaw mnie przy sobie bliżej,
Zabłyśnij mi choć na chwilę
Choć jedną iskrą Twoją, Wszechświęty!
A ostatnią moc wysilę,
Choćbym miał zdeptać nogami
Najkosztowniejsze ziemskie ponęty,
Stargam tę wstęgę, co serce wiąże
Z najdroższemi sercami, miejscami.

Choćby natomiast to ciało
Trupem na mnie opaść miało,
Pójdę do Ciebie, podążę:
Byle tylko to sumienie,
Które tak Ciebie przeczuwa, zgadywa;
Byle ta dusza, co tak niecierpliwa
Puka ku Tobie w podniebne sklepienie,
Stanęły rychlej przed Twoim tronem
Ujrzały Ciebie okiem bez plam nocy
I uderzył, wiecznym pokłonem
Twojej po trzykroć Świętej Wszechmocy.

S e w e r y n G o s z c z y ń s k i.

Planeta Mars.

Mars, jak wiadomo Czytelnikom naszego Kalendarza, dokonywa obrotu dokoła słońca w ciągu 687 dni, czyli właściwie rok na Marsie jest o 322 dni dłuższy od roku na ziemi, a to dla tego, że jest bardzo oddalony od słońca niż ziemia. My obserwować możemy Mars co 2 lata: świeci on jako gwiazda krwawo-złota. W roku bieżącym w sierpniu, Mars tak się zbliżył do ziemi, że odległość jego wynosiła najmniejszą przestrzeń t. j. 56 miljonów kilometrów. Taka „niewielka" odległość ziemi i Marsa zdarza się prawie raz na sto lat.

Korzystając z tej „bliskości", uczeni badacze nieba czyli astronomowie, poczynili przygotowania na szczytach najwyższych gór i stamtąd badali Mars przez powiększające szkła. Dopatrzono się tam mórz, lądów, gór oraz wyraźnych przestrzeni śnieżnych.

Astronomowie dowodzą, że średnia temperatura na Marsie jest niższa niż u nas, że wynosi 9 stopni ciepła podług Celsjusza.

Atmosfera jest znacznie rzadsza niż u nas, o wiele rzadsza niż na najwyższych szczytach, dlatego żyjące tam istoty oddychają inaczej, tak może, jak ryby i rośliny, które się zadawalniają mniejszą ilością tlenu, niż zwierzęta; poza tem praca na Marsie jest łatwiejszą, niż na ziemi, ponieważ siła ciężkości wynosi tam tylko około trzeciej części tej, co nas przytłacza. To też wnosić można, że życie na Marsie jest możliwe.

Co się tyczy porozumienia z Marsjanami, to trzeba zaznaczyć, że dotychczasowe próby, czynione w tym kierunku, nie dały żadnego wyniku.

Teraz Mars oddalił się znacznie od nas i będzie można dziesiątki lat czekać, aż się znów przybliży; może jednak wtedy nauka takie postępy poczyni, że będzie można się więcej dowiedzieć.

Przyjaciel Mazurów.

Mazurzy posiadają wielkiego przyjaciela i protektora w osobie zasłużonego niezwykle, a czczonego przez wszystkie stronnictwa, dr. Bolesława Limanowskiego. Ten patrjarcha senatorów całe swoje życie walczył o wolność uciśnionych i gnębionych, to też dziś, kiedy ukochana przezeń Ojczyzna zmartwychwstała, pragnie On szczęścia dla wszystkich jej ludów. Sprawa mazurska w szczególności leży Mu na sercu. Już w ostatnim numerze Gazety pisaliśmy o tem, że pan Limanowski zwiedził ziemię Mazurską, że w powrotnej drodze zatrzymał się w Działdowie. Nie wszystko jednak znalazł tak, jakby być powinno, to też zwrócił się On do Rządu, przedstawiając bolączki Mazurów, którzy pragną być lojalnymi obywatelami Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej — a takiemu zasłużonemu człowiekowi, jak pan senator Limanowski uwierzyć musi. Pomiędzy innemi p. Limanowski domaga się odbudowy kościoła w Działdowie. Miejmy nadzieję, że niebawem nadejdzie czas, kiedy dzwon z wieży kościelnej wzywać zacznie parafjan na nabożeństwo w odbudowanej świątnicy.

Sprawy polityczne.

— Pan Prezydent Rzeczypospolitej we Lwowie. Pan prezydent Wojciechowski udał się do Lwowa dla otwarcia IV Targów Wschodnich. Ludność przyjmowała go niezwykle gorąco i uroczyście. Pan Prezydent odwiedził świątynie wszystkich wyznań, a także i kościół ewangelicki. Pastor tamtejszy Kesselring wygłosił przemówienie powitalne. Jedna z dziewczynek wręczyła p. Prezydentowi wiązankę kwiecia od dzieci ewangelickich. Podczas przejazdu przez jedną z ulic pewien młody żyd, pragnąc wywołać zamęt, rzucił petardę. Wybuchu nie było. Sprawcę zamachu uwięziono. Zamach ten wywołał oburzenie powszechne.

— Z Ligi narodów. W Szwajcarji odbywa się kongres Ligi Narodów w którym bierze udział 54 państw. Polskę reprezentuje pan minister spraw Zagranicznych Skrzyński, który przemawiał zaraz po premjerze angielskim Mac Donaldzie. Dążeniem Ligi Narodów jest obok sprawy powszechnego rozbrojenia sprawa zabezpieczenia całości terytorjalnej państw.

Niemcy, którzy do Ligi nie należą, zamierzają przystąpić, lecz stawia się jako warunek rewizję traktatu wersalskiego.

— Francuzi opuszczają Dormund.

Wiadomości o wycofaniu ze strefy dormudzkiej wojsk koalicyjnych potwierdzają się. W okupacji zaszły zmiany, stopniowo Francuzi opuszczają miasto Dormund i okolicę.

— Danja bez wojska. Rada ministrów Danji po referacie ministra wojny, uznała w zasadzie projekt zupełnego zniesienia wojska w Danji.

— Szwajcarja zamknęła granicę dla obywateli rosyjskich. Związkowa rada szwajcarska uchwaliła zakaz wjazdu do Szwajcarji dla wszystkich obywateli rosyjskich. A więc dokuczyli oni tam widać Szwajcarom, którzy zawsze dla wszystkich byli gościnni.

— W Gruzji, na Kaukazie wybuchło powstanie przeciwko bolszewikom.

— W Chinach wre wojna domowa.

— Krwawe rozruchy w Leningrodzie. W Leningrodzie (Petersburgu), odbyły się olbrzymie demonstracje robotnicze, do stłumienia których użyto wojska. W czasie walk ulicznych zabito 30 robotników. Wobec tego, że z początku wojsko nie chciało strzelać do robotników, do stłumienia demonstracji władze sowieckie użyły batalionu młodzieży proletarjackiej.

---

11) Henryk Sienkiewicz.

Krzyżacy.

Urywek z powieści.

Nie mogli go razić przez plecy, gdyż z początku nie mogli go dognać, a przytem pospolici żołdacy bali się zbliżać nawet z tyłu, rozumując, że gdyby się obrócił, żadna moc ludzka nie wyrwie ich śmierci. Innych chwyciło zupełne przerażenie na myśl, że zwykły mąż nie mógłby sprawić tylu klęsk, i że mają do czynienia z człowiekiem, któremu jakieś nadludzkie siły w pomoc przychodzą.

Lecz stary Zygfryd, a z nim brat Rotgier wpadli na galerję, która biegła ponad wielkiemi oknami sali, i poczęli nawoływać innych, aby chronili się za nimi, ci zaś czynili to skwapliwie, tak, że na wązkich schodach przepychali się wzajem, aby jak najprędzej dostać się na górę i stamtąd razić mocarza, z którym walka wręcz okazywała się niepodobną. Wreszcie ostatni zatrzasnął drzwi, prowadzące na chór, i Jurand pozostał sam na dole. Z galerji ozwały się okrzyki radości, triumfu, i wnet poczęły lecieć na rycerza dębowe ciężkie zydle, ławy i żelazne kuny od pochodni. Jeden z pocisków trafił go w czoło nad brwiami i zalał mu krwią twarz. Jednocześnie rozwarły się wielkie drzwi wchodowe, i przywołani przez górne okna knechci wpadli hurmem do sali, zbrojni w dzidy, halabardy, topory, kusze, w ostrokoły, drągi, powrozy i we wszelaką broń, jaką każdy mógł naprędce pochwycić.

A szalony Jurand otarł lewą ręką krew z twarzy, aby nie ćmiła mu wzroku, zebrał się w sobie — i rzucił się na cały tłum. W sali rozległy się znów jęki, szczęk żelaza, zgrzyt zębów i przeraźliwe głosy mordowanych mężów.

* * *

W tej samej sali wieczorem, siedział za stołem stary Zygfryd de Lowe, który po wójcie Danveldzie objął tymczasem zarząd Szczytna, a obok niego brat Rotgier, rycerz de Bergow, dawny jeniec Juranda, i dwaj szlachetni młodzieńcy, nowicjusze, którzy wkrótce przywdziać mieli białe płaszcze. Wicher zimowy wył za oknami, wstrząsał ołowiane osady okien, chwiał płomieniem pochodni, palących się w żelaznych kunach, a kiedy niekiedy wypychał z komina kłęby dymu na salę. Między braćmi, chociaż zebrali się na naradę, panowała cisza, albowiem czekali na słowo Zygfryda, ów zaś, wsparłszy łokcie na stole i splótłszy dłonie na siwej pochylonej głowie, siedział posępny, z twarzą w cieniu i z ponuremi myślami w duszy.

— Nad czem mamy radzić? — spytał wreszcie brat Rotgier.

Zygfryd podniósł głowę, popatrzył na mówiącego, i zbudziwszy się z zamyślenia, rzekł:

— Nad klęską, nad tem, co powie Mistrz i kapituła, i nad tem, by z naszych uczynków nie wynikła szkoda dla Zakonu.

Poczem umilkł znów, lecz po chwili rozejrzał się naokół i poruszył nozdrzami:

— Tu czuć jeszcze krew.

— Nie, komturze — odpowiedział Rotgier: — kazałem zmyć podłogę i wykadzić siarką. Tu czuć siarkę.

A Zygfryd spojrzał dziwnym wzrokiem po obecnych i rzekł:

— Zmiłuj się, Duchu Światłości, nad duszą brata Danvelda i Gotfryda!

Oni zaś zrozumieli, że wzywał miłosierdzia Boskiego nad temi duszami i że wzywał dlatego, iż po wzmiance o siarce przyszło mu na myśl piekło, więc dreszcz przebiegł im przez kości, i odrzekli wszyscy naraz:

— Amen! amen! amen!

Przez chwilę znów było słychać wycie wiatru i drganie osad okiennych.

— Gdzie ciało komtura i brata Gotfryda? — spytał starzec.

— W kaplicy: księża śpiewają nad nimi litanje.

— W trumnie już?

— W trumnach, jeno komtur głowę ma zakrytą, bo i czaszka i twarz zmiażdżone.

— Gdzie inne trupy? i ranni?

— Trupy na śniegu, aby zesztywniały, nim porobią trumny, a ranni opatrzeni już w szpitalu.

Zygfryd splótł powtórnie dłonie nad głową:

— I to jednak człowiek uczynił?... Duchu Światłości, miej w swojej pieczy Zakon, gdy przyjdzie do wielkiej wojny z tem wilczem plemieniem!

Na to Rotgier podniósł wzrok w górę, jakby coś sobie przypominając, i rzekł: (C. d. n.).

Przygoda „bogoroba".

PODŁUG OPOWIADANIA SOŁTYSA RETKOWSKIEGO ZE WSI WĄDZYNA, P. W. DZIAŁDOWSKIEGO.

Był sobie pewien człowiek, który zajmował się struganiem z drzewa figur Pana Jezusa, które sprzedawał na jarmarku.

Pewnego razu przyjechał on na jarmark i przywiózł bardzo wiele figurek: dużych, średnich i małych mniej lub więcej pięknych. Ludzie chętnie kupowali te figurki, rozkupili wszystko, została jedna tylko figurka mała, najmniej udana.

Jakiś człowiek pragnął ją nabyć, ale dawał bardzo mało pieniędzy. Obraził się „bogoróbˮ i nie chce słuchać o tak niskiej cenie, powiada, że miał tylu Jezusików, a wszystkich sprzedał po dobrej cenie. Kupujący powiada wreszcie, że tamte były większe i udatniejsze.

A sprzedający z gniewem: „Wszystko — jeden djabeł!" Wpadł w gniew kupujący: —„A ty co djabłów strugałeś i za Jezusa sprzedajesz"? Rzucił się na niego i począł go okładać. Za jego przykładem poszli inni obecni — musiał nieoględny „bogoróbˮ ratować się ucieczką.

Na drugi raz ostrożniejszym był w mowie swojej.

Z kraju i ze świata.

Z Działdowa.

— Dr. T. Michejda, lekarz powiatowy, powraca z kuracji swojej, którą szczęśliwie przebył, dnia 5 października. Redakcja „Gaz. Maz." składa mu zarazem serdeczne życzenia z powodu odznaczenia go przez Rząd Polski Srebrnym Krzyżem Zasługi, jaki otrzymał za swoją pracę narodowo-społeczną. Szczęść Panie Boże!

— Na zebraniu Pol. Maz. Tow. Ew. w dniu 7 b. m. omówiono szereg ważnych spraw w związku z rozmaitemi głosami i pogłoskami, dotyczącemi naszego powiatu, ludności i miejscowych działaczy. Przytem jednogłośnie uchwalono uroczyście obchodzić Trzechlecie istnienia Towarzystwa, które wypada w Święto Reformacyjne, t. j. 31 paźdz. r. b.

— Dnia 10 b. m. bawiła w Toruniu samodzielna delegacja Mazurów, którą p. Wojewoda życzliwie przyjąć raczył. Wrażenie odniosła bardzo dobre. Sprawozdanie swe złożą na następnem zebraniu Pol. Maz. Tow. Ew., które, jak wiadomo, odbywają się stale w pierwszą niedzielę po pierwszym dniu każdego miesiąca. Między innemi p. Wojewoda przyobiecał zaszczycić swą obecnością obchód Towarzystwa, urządzany 31 paźdz. b. r.

— Zarząd Pol. Maz. Tow. Ew. podaje do wiadomości wszystkich Mazurów ewangelików, iż dnia 31 paźdz. b. r. urządza uroczysty obchód na pamiątkę 3-letniego istnienia Towarzystwa. O godz. 2 po poł. odbędzie się nabożeństwo na Zamku, a o godz. 4 po poł. w Domu Towarzystw podwieczorek z koncertem (skrzypce, śpiew solowy, deklamacje, chóry). Wzywa zatem młodzież mazurską z okolicy Działdowa do licznego zgłaszania się do chóru u Sekretarza Tow. p. Kożusznika celem zorganizowania chóru i wyćwiczenia odpowiednich pieśni."

— Wieczór pieśni. Z okazji odznaczenia chóru „Lutni" trzecią nagrodą na konkursie śpiewaczym w Grudziądzu, urządzony został w ubiegłą niedzielę wieczór muzyczny, w którym wzięły udział 2 bratnie towarzystwa „Św. Cecylja" i „Moniuszko". Wieczór udał się świetnie, ogród domu Towarzystw był pięknie przystrojony różnobarwnemi chorągiewkami i lampjonami. Powinszować należy zarządowi „Lutni" z p. Majkowskim na czele!

— Wiadomości kościelne. W październiku odbędą się nabożeństwa polsko-ewangelickie: W niedzielę, 5 paźdz. o godz. 8 rano i w piątek 31 paźdz., na pamiątkę Reformacji o godz. 2 po poł.

— Co środę o godz. 4 po poł., poczynając od 1 paźdz. w zamku ks. Lodwich będzie wykładał list Apostoła Pawła do Rzymian; wszystkich ewangelików serdecznie zaprasza się.

— Zapis do polskiej konfirmacji, która odbędzie się na Zielone Świątki 1925 r., przyjmuje ks. E. Lodwich do 1 paźdz. Pierwsza lekcja z konfirmandami dnia 2 paźdz. o godzinie 5 po południu.

Wyjaśnienie. Wobec tego, że ludzie złej woli starają się bałamucić nieświadomych Mazurów i społeczeństwo katolickie, opowiadając, jakoby Polacy ewangelicy augsburskiego wyznania mieli inną wiarę, niż ewangelicy należący do kościoła unijnego (co po łacinie znaczy zjednoczonego) komunikujemy, że to jest fałszem, wynikającym li tylko z celów polityki niemieckiej, albowiem i dla unijnego i dla augsburskich (czyli luterskich, to jest jedno) jest obowiązująca jedna i ta sama bez żadnych dodatków i zmian, Konfesja augsburska z roku 1530. Konfesja ta jest też umieszczona w „Evangelisches Gesangbuch fuer Ost- und Westpreussen, heraus gegeben von den Koeniglichen Konsistorien der Provinzen Ost- und Westpreussen, 76 Auflage 1917" na stronie 762. To, że w różnych stronach nabożeństwo ewangelickie rozmaicie się odprawia, „niema nic do rzeczy", albowiem w artykule 7 tejże konfesji „O kościele" napisano: „Nauczamy, że jeden święty kościół wiecznie trwać będzie! Kościół zaś jest zgromadzeniem świętych, w którem Ewangelja wiernie wykładaną i Sakramenta wiernie udzielane bywają. Do prawdziwej jedności Kościoła wystarcza zgoda w nauce Ewangelji i udzielaniu Sakramentów. Koniecznem zaś nie jest, aby wszędzie były jedne ludzkie tradycje, albo jedne obrzadki lub ceremonje, przez ludzi ustanowione. Tak bowiem mówi Paweł: Jedna wiara, jeden chrzest jeden Bóg i Ojciec wszystkich etc.".

Z Mazur Pruskich.

— Ełk. Odbył się tutaj zjazd centrali Rzeszy Heimatdienstu, na którym omawiano przeważnie sprawy gospodarcze. Obszerniejszy wykład o stanie gospodarczym wschodnich Niemiec wygłosił prof. Mann z Królewca. Ciekawą rzeczą jest, że ów zjazd odbył się w miasteczku mazurskiem. Z mającą w przyszłości nastąpić ofenzywą Heimatdienstu pod względem gospodarczym musimy się bardzo liczyć. A więc bądźmi czujni.

— Rudczany. Wielkie przestrzenie puszczy jańsborskiej zostały obnażone przez tzw. sówkę-chojnówkę (Kieferneule), to też spustoszenie z tego powodu jest bardzo wielkie. Setki robotników uwijają się około rzynania plagą dotkniętych drzew i potem je spławiają na jeziorze Nidzkiem celem zużytkowania. Przynajmniej robotnicy znajdują tam nielichy zarobek.

Nacjonalistyczny festyn.

Szczytno. W Szczytnie w końcu sierpnia odbyło się odsłonięcie nowopowstałego pomnika ku czci poległych na wojnie światowej strzelców miejscowego garnizonu. Takie okazyjki wyzyskują nacjonaliści dla swych celów, to też i tym razem bawiono się aż 3 dni. Już w sobotę zjeżdżali się liczni zwolennicy nacjonalizmu, to też w mieście panował wielki ruch. Całe to poświęcenie nie było niczem innem, jak manifestacją nacjonalizmu, który tutaj grozi opanowaniem wszystkiego. Nie obeszło się także i bez wypadków, które tymbardziej charakteryzują ruch nacjonalistyczny i szowinistyczny. Otóż pewien obywatel wywiesił ze swego pomieszkania flagę republikańską, której widok zagorzałych nacjonalistów widocznie bardzo raził. Więc kilkunastu ludzi, należących do osławionego Stahlhelmu postanowiło powiewającą flagę zedrzeć, co też uczynili i do tego na kawałki porozdzierali, demolując kilkoro drzwi i t. d. Gdy obywatel ów wywiesił poraz wtóry drugą flagę o kolorach republiki niemieckiej, postanowili Stahlhelmowcy ją poraz drugi zedrzeć, lecz tym razem się nie powiodło a oczekująca policja się tą sprawą zajęła i do dalszych wykroczeń nie dopuściła. Natomiast zbezcześcicieli republiki osadziła w bezpiecznem miejscu, gdzie czeka ich dotkliwa kara. W tej aferze są zawikłani prawdopodobnie także członkowie Reichswehry. Sprawa ta będzie miała przed sądem bardzo ciekawy przebieg. Może też wybujały nacjonalizm, który ogarnął szczerze warstwy ludności miejskiej, dozna nieco ochłody.

Koszta budowy pomnika wynoszą 20.000 mk. Jest to pokaźna sumka, na którą dziś tak łatwo zdobyć się niemożna. Zapłacić muszą tą sumę naturalnie podatnicy miescy w różnych podatkach, które już tak są przygniatającemi. Pozatem z pewnością przepuszczano drugie tyle podczas 3 dniowych zabaw i tańców, gdyż „fajrowano" z wielką pompą. Wszystko razem wziąwszy, sławią się nacjonaliści z „wielkiego czynu patrjotycznego".

Naszem zdaniem zwać można to tańcem po trupach. Byłoby lepiej, ażeby w cichości i w pokorze wspominano i uczczono niewinnych poległych, którzy na pobojowiskach się

Jako jeleń pragnie wody, tak chce Mazur z Polską zgody.

krwawili i życie swe postradali za pychę i pożądliwość tych, którzy zawładnąć chcieli nad całym światem. Lepiej byłoby tysiąckrotnie, gdyby tak pieniądze, które wyrzuca się na pomniki zabawy i festyny, podzielono pomiędzy pozostałemi po poległych wdowami, sierotkami, starcami i t. d., którzy żyją w biedzie i niedostatku. Niewątpliwie by się i mniejedną łzę otarło, niejednej wdowie lub starcowi żywot w tych tak ciężkich czasach znośniejsze zrobiło.

Z dalszych stron.

Zwłoki znakomitego pisarza Polskiego Henryka Sienkiewicza, sprowadzone zostaną ze Szwajcarji do Warszawy i złożone w katedrze Św. Jana. Dzień pogrzebu będzie świętem uroczystem dla całego narodu

Polska wystawa w Konstatynopolu, otwarta staraniem rządu Polskiego wywołała w Turcji wielkie zainteresowanie. Jest nadzieja że nawiązane zostaną ożywione stosunki handlowe miedzy Polską a Turcją.

Kongres wyznań religijnych w Londynie. Z incjatywy rządu angielskiego podczas zamknięcia wystawy w Mebley odbędzie się kongres wszystkich wyznań religijnych z wyjątkiem chrześcijańskiego, które mają swych wyznawców w imperjum brytyjskiem. Kongres trwać będzie 7 dni, podczas których nieustannie odbywać się będą wielkie zebrania religijne. W kongresie weźmie udział około 45-ciu proroków religijnych. Obecni będą przedstawiciele 300-tu różnych sekt religijnych Indyj. Wielkie trudności wywołało zgłoszenie się szeregu sekt heretyckich, z któremi mahometanie nie chcę obradować.

W Tokjo (Japonja) silny wiatr, tajfun, zburzył w nocy 17 na 18 3600 domów, 300 osób zginęło.

Poradnik gospodarski.

Czy należy wybierać duże ziarno do siewu?

Jakie ziarno mateczne, taki zbiór — tak brzmi przysłowie, ale to przysłowie okazuje się niesłusznem i niewłaściwem—pisze w „Rolniku" p. H. Gebethner, bo obecnie nauka wykazała, że powinno ono brzmieć: tylko normalnie rozwinięte, zdrowe ziarno, pochodzące z normalnie rosnących kłosów, nadaje się do siewu i da wysoki plon.

Przy całej staranności doboru ziarna siewnego zauważyć się daje zwykle dwa zasadnicze błędy:

1) wybór największych ziarn,
2) dążenie do silnego rozkrzewienia.

Oba te błędy rolnicze powodują duże krzywdy w gospodarstwie i postaram się je wyjaśnić. Wybór największych ziarn jest zasadniczym błędem, który marnuje nasze nasiona siewne, jak najgorsza zaraza.

Wielkie ziarno, wyrosło zwykle na uszkodzonych niepełnych kłosach i wskutkiem tego nabiera niepożądanych własności, bardzo różnorodnych, czasami np. krzewienie się, często niepłodność, wielką wybujałość lub zdrobniałość w potomstwie. W całym świecie rolniczym krajów kulturalnych, a ostatnio od lat 20 i w Niemczech, głoszą zasadę, że największe ziarna powinny być starannie usuwane z ziarna siewnego. Tymczasem u nas przeważnie ubiegają się gospodarze o największe ziarna i tem zanieczyszczają swe nasienie. To jest głównym powodem wyradzania się ziarna siewnego, które co parę lat zmieniamy. I tylko co parę lat, bo na szczęście nie dość starannie wyszukujemy te nieszczęsne największe ziarna, bo gdybyśmy dokładnie je wybrali, tobyśmy zmuszeni byli, corocznie zmieniać ziarno siewne.

Niesłychany przykład słyszałem przed 20 laty na wykładzie prof. Woltmanna w Bonn. Profesor pokazał garść kłosów pszenicy, w której było kilkanaście gatunków pszenicy białej, kłosy typowe gatunku graniatki, długie rozrzucone kłosy, półostne, wysoko ościste, wielce różnorodne osadzenia ziarn, kłosy niskie, wysokie, jednem słowem gwałtowna mieszanina, i objaśnił, że zebrał je z pola, zgarnąwszy kłosy obok siebie rosnące. Pole to zasiane było „uszlachetnioną graniatką", wygotowaną w Niemczech i nabytą po wysokiej cenie. Otrzymawszy taki dziwoląg, gospodarz zaskarżył hodowcę nasion do sądu, a ten wezwał p. Woltmanna na znawcę. Profesor, zobaczywszy taki dziwoląg, powiedział, że plon pochodzi z ziarna zupełnie nieodpowiedniego do siewu. Obecny przy badaniu hodowca prosił o niewydawanie tak przykrej dlań opinji przed zwiedzeniem jego hodowli, bo staranniej niepodobna wybierać ziarna, jak on to czyni. Profesor pojechał na stację hodowlaną i stwierdził, że wybór polegał na starannem tryjerowaniu i wyszukaniu największych ziarn. Plon okazany pochodził z trzykrotnego t. j. przez 3 lata dobieranego największego ziarna z oryginalnej angielskiej graniatki w ilości 5 do 8 proc. zebranego plonu. Profesor wyraził się, że jasne jest, jak można było dojść do podobnego „świństwa" siewnego, gdy się przez 3 lata w ten sposób psuło nasienie.

Nie podaję tu nowości. Przecież stacja w Sobieszynie od szeregu lat usuwa największe ziarna za pomocą tryjera i nawet najcięższe ziarna na centryfudze Kaisera, pozostawiając jako siewne tylko średnie normalne ziarno.

Proszę p. Hewella, naczelnika Wydziału Oświaty w Ministerstwie Rolnictwa, byłego kierownika stacji w Sobieszynie, do zabrania głosu, aby rolnicy przestali nareszcie pracowicie psuć sobie ziarno siewne, bo przecież jest to wielka krzywda, która sobie wyrządzają.

Usuwanie największych ziarn w Anglji, Szwecji, Francji i t. d. jest oddawna uważane jako najważniejsza czynność przy ziarnie siewnem, a w Niemczech wprowadzono to później.

Żądanie i poszukiwanie silnego krzewienia jest również doniosłym błędem, bo silnie krzewienie wydaje źdźbło niskie i wysokie, różnej długości, dużo niedokształconych, i niejednocześnie dojrzewających, i dlatego należy siać na hodowlę nasion dość gęsto, możliwie równo. A jest to właściwość ziarna w dużym stopniu dziedziczna, więc na siewne ziarno dbać należy, aby na polu, skąd zbieramy ziarno do siewu, było krzewienie 3 do 4—5 może być jeszcze cierpiane, a 6 jest już stanowczo za dużo.

Prof. Woltmann podawał, że we Francji otrzymali wyższą wydajność pszenicy, wyhodowawszy nie krzewiącą się, jednoźdźbełną, ale to wymaga oczywiście gęstszego siewu, więc on, dla oszczędności na ziarnie siewnem, jest za krzewieniem 3 do 4 źdźbeł.

Najsilniej szkodzą te „największe ziarna" w życie, następnie w pszenicy, jęczmieniu, a podobno w owsie nie szkodzą. Jest to bardzo wdzięczny temat dla naszych stacyj i ferm doświadczalnych. S.

Ofiary.

Na „Gazetę Mazurską" złożyli:
p. senator Limanowski 62 złote., p. Brydziński 5 złotych.

Giełdy.

Na giełdzie pienięznej w Warszawie dnia 1 [illegible] 1924 roku płacono:

Za 1 dolar amer. 5,18½ zł., 1 funt szterling angielski 23;27½, za 100 franków francuskich 28,10 zł

Giełda zbożowo-towarowa.

Na giełdzie w Warszawie dn. 16 września r. b. płacono: żyto kongresowe 684 gr.—19,25 gr., jęczmień kongresowy na kaszę franco Warszawa 23 zł. 50 gr., jęczmień kongresowy browarny 25 zł. 50 gr., makuchy lniane 23 zł. 50 gr., otręby pszenne 12 zł. 50 gr., pszenica 25 zł., mąka pszenna 65 zł., proso 41 zł. 25 gr.

Należy odnowić prenumeratę za m. październik.

„Gazeta Mazurska", pismo, poświęcone sprawom Mazur Ewangelickich, wychodzi dwa razy na miesiąc. Prenumerata kosztuje miesięcznie 20 groszy, za przesyłanie do domu 5 gr., razem 25 gr., co wynosi kwartalnie 75 groszy W Działdowie przyjmuje prenumeratę p. Gedamski (przy Rynku).

Między książęty Mazur zasiędzie, jeśli w nauce ćwiczyć się będzie.

Redakcja w Warszawie: Foja 1 m. 10, tel. 408-24. W Działdowie: Mazurski Dom Ludowy. Konto czekowe P.K.O. Nr. 4852.
Redaktor odpowiedzialny: E. Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur.
Drukarnia „Współczesna", Warszawa, Szpitalna 10.